

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamy będą uwzglę-
dnione po 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich info-
macji bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
niasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli— moralnie i materialnie wspierać się będziemy

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej ko- misyi szkolnej.

VI.

Na licznych przykładach dowiedliśmy, że nau-
ka dopełniająca w obecnym swym kształcie nie od-
powiedziała celom, że idea Rady szkolnej szczepie-
nia pożytecznych wiadomości, w realizacji nie ma
najmniejszej wartości, że pobila się własnymi kon-
sekwencyami praktycznymi. Dziejowo tedy systemy
Rady szkolnej same się przewyciężyły. *Jestto więc
balast, który należy odrzucić, bo inaczej narażamy
się na to, że życie samo po wielu dopiero wysiłkach
usunąć go musi.*

W kwestyach bowiem wartościowych dla życia
rozstrzyga ono samo — a nie ideały, pojęcia, wyobra-
żenia o. k. inspektorów, hofrata Dembowskiego a
względnie nadczołwieka Bobrzyńskiego. Znadto oni
maluczcy, mimo całej aureoli blasku i potęgi ich
mózgów, nimbu iluzorycznej ich siły, by zdołali sta-
nąć w poprzek fal życia.

Jak niegdyś Kserkses w megalomanii swojej u-
siłował ujerzmić wzburzone fale Dardanel, rzucając
w nie łańcuchy, tak też i nasi hofraci w tabetycz-
nej niemocy oparowania coraz to nowych fal życia,
rzucają w ich wir, w odmęt kwiatki swojej bezwar-
tościowej twórczości, w formie szkół wydziałowych,
nauki dopełniającej etc.

Dziś szeroko rozprawia się o zdolnościach Bo-
brzyńskiego, o logicznej konstrukcyi jego świato-
poglądu. Logicznej? Gdyby ktoś starał się przemy-
śleć całą tę architektoniczną budowę i wyciągnąć
ostateczne konsekwencye, płynące z założeń, spo-
strzegłby, że biją się one własną swą logiką. Tru-
dno o bardziej bezideową ideologię, trudno o bar-
dziej zwalczający się pozytywizm. Ale z jego ideo-
logii stańczycy uczynili *dogmat*, a postępowcy my-
ślowo nienaruszalne tabu.

I znów jeden kwiatek twórczości. „Przymus
szkolny“. Komisya szkolna poświęca mu 24 linijki
druku. I cóż mógł się z tego sejm właściwie dowie-
dzieć? Czy to, że „Energia władz, o ile można sędzió

z cyfr wydanych orzeczeń karnych (81.458) zwięk-
szyła się nieco w roku sprawozławczym, nie podo-
bna wszakże nie zauważyć, że cyfra kar niewykona-
nych w stosunku do orzeczeń wydanych jest zawsze
jeszcze bardzo wysoką (30.929), powtóre, że kary te
orzekane i wykonywane nieraz **bardzo późno**, czasem
i po upływie roku, tracą charakter środka przyna-
glającego, a stają się w oczach ludności sekaturą*,
czy też, że można postawić zasadnicze zagadnienie
o wartości przymusu szkolnego, czy dalej, że „pre-
miowanie“ dzieci pilnie uczęszczających uczyni przy-
mus zrozumialszym, czy w końcu, że wobec żydów
nie wykonuje się przymusu.

Taki przymus winno się brać nieco poważniej.

Przedewszystkiem nie należało przemilczeć, że
wydano 14,268 kar aresztu, z czego wykonano 13.
197; dalej, że ściągnięto 78,256 koron, a 61,246 k.
pozostaje do ściągnięcia, w końcu, że proceder ten
powtarza się w tej samej formie przez szereg lat,
bez względu na to, czy wyjaśnienia podobne staną
się ostem, przewlekany przez delikatne uszko sejm-
mu.

Prawdopodobnie nie rozchodzi się referentom
o wmnóżenia działalności władz szkolnych w kierun-
ku karania, ale o *uleczenie zła*, o zredukowanie kar
do minimum. W tem leży bowiem owa dobrze zrozumi-
ana polityka, by usuwać przyczynę zła, a nie leczyć ob-
jawów. Wszelkie bowiem objawy mają swoją przy-
czynę. Ta zasada wierzgnęła się zbyt głęboko w naszą
świadomość i zwinilibyśmy, usiłując gładko przejść
do porządku dziennego, nie zbadawszy przyczyn zła
i nie udzieliwszy pewnych wskazówek.

Co mówi ustawa?

Uwalnia ona od przymusu szkolnego dzieci
przebywające w szkołach zawodowych, umysłowo i
fizycznie słabe lub pobierające naukę w domu.

Ani ubóstwo, choroby dzieci i rodziców, przeszkó-
dy stawiane przez przyrodę, użycie do pracy, zniechę-
cenie, nie uwalniają od przymusu szkolnego. Dalej na-
kłada ona na Radę szkolną miejscową obowiązek
starania się o środki dla rodziców i opiekunów nie
mających funduszków na opłatę wydatków połączo-
nych z uczęszczaniem dzieci do szkół.

Dalej stawia ona warunek, aby pojemność ubikacji szkolnych była tego rodzaju, by na jednego ucznia przypadało 3—4m³ powietrza.

Ubóstwo tedy nie uwalnia bynajmniej od przymusu, skoro nakłada na Radę szkolną miejscową obowiązek dostarczania środków. Ładna zasada! Nieprawdaż?

Ale jak ona wygląda w życiu. Wszelkie bowiem pojęcie sprawdza się w czynie, a nie odwrotnie, t. j. że życie sprawdza się w pojęciu. Tak myślał Kant, pisząc dzieło „die Kritik der praktischen Vernunft“, tak myślał Marks. Myśleć inaczej, znaczy wzorować się na synkretycznym światopoglądzie naszych c. k. inspektorów, radców szkolnych. Mamy sprawdzian, że zasada dostarczania środków ubogim rodzicom, opiekunom *to frazes* pozbawiony treści realnej, skoro wydano 81.458 kar pieniężnych a 14.268 kar aresztu! Nakładanie na Rady szkolne miejscowe obowiązku podobnej kategorii, a obrabowanie równocześnie jej z wszelkich praw decydowania w przedmiocie związanym z przymusem szkolnym, o którym mowa niżej, jest *genialną pomyłką geniusza schulrathów galicyjskich*.

Weźmy tylko pod uwagę, że nauczyciel obowiązany jest do przesyłania wykazów dzieci nieuczęszczających do szkoły Radom szkolnym okręgowym, gdzie c. k. inspektorowie wymierzają kary *bez przesłuchania interesowanych stron*. — Stronie służy wprawdzie od podobnego, nieuzasadnionego orzeczenia sprzeciw którego wygotowanie odbija się bardzo ujemnie na budżecie strony, zwłaszcza że osobą podlegającą karze jest z reguły niezamożny chłop lub robotnik.

Jednakże nasi c. k. inspektorzy dzięki swym egocentrycznym zapatrywaniom, dzięki nieudolności wczucia się w położenie i zrozumienia całokształtu życia tych warstw, mezdolni są sobie tego uświadomić i przymus szkolny stosować w sposób odpowiadający warunkom. Gdy więc taki rekurs nadejdzie, c. k. inspektor cytuje daną osobę celem ustnego jej przesłuchania, jakkolwiek podsądny mieszka nieraz i 30—40 klm. od miejsca siedziby inspektoratu. Tutaj c. k. inspektor (są wyjątki) z namaszczeniem, w poczuciu wyższości swojej, pana mienia i wolności strony, dalej wierny utartej maksymie, że na chłopca zawsze z góry, żąda usprawiedliwienia, względnie odsyła ją na dalszą drogę. — Ekonomicznie biorąc, wieśniak nasz powinien raczej zapłacić grzywnę, względnie odsiedzieć nałożoną karę w areszcie, gdyż wygotowanie podań, droga do siedziby inspektoratu, koszta utrzymania w czasie podróży, są daleko większe. Etycznie rzecz biorąc kwestya przedstawia się inaczej.

Podobne sprawy rozstrzygać winna Rada szk.

miejscowa, gdyż znając warunki indywidualnie do każdego niewykonywania przymusu szkolnego, najbardziej jest kompetentną do rozstrzygania spraw, a nadto nie naraża strony na konieczne, a w gruncie rzeczy niepotrzebne wydatki. Przeniesienie jednak zakresu tej władzy na ciało miejscowe, byłoby fundamentalnem *sprzeniewierzeniem się zisadzie hodowli rasowego biurokratyzmu*, zapoznaniem, że biurokratyzm jest celem, a społeczeństwo środkiem.

Wielką rolę na zmniejszenie kar odgrywa także nauczyciel, który metodą nauczania przyczynić się może do rozbudzenia w dziecku powinności uczenia się, a zatem pilnego uczęszczania do szkół, względnie może i dziecinę odstraszyć bezduszną pedanterią. Dzisiejsza metoda nauczania wywołuje te drugie konsekwencye. Bo i tu rozchoozi się o utrzymanie biurokratyzmu w jego czystej rasie, o wyeliminowanie inicjatywy i odpowiedzialnego czynu, a zastąpienie ich szematyczną, niszczącą tak duszę dziecka jak i nauczyciela.

Z drugiej strony nie dziwię się społeczeństwu, jeżeli w ochronie dzieci swoich, przed narażaniem ich na chroniczne choroby woli ponosić kary, aniżeli posyłać je do ubikacji szkolnych, gdzie nieraz na 75—90 mtr. sześciennych zasiada 60—80 dzieci, a więc trzy razy tyle, jak to przewiduje ustawa. Jeżeli brak miejsca jest *malum necessarium* uwarunkowanym okolicznościami, to i takim *malum necessarium* jest *konieczność zwolnienia dzieci od przymusu szkolnego* w wypadkach zasługujących na usprawiedliwienie, choćby wbrew ustawie, względnie uwolnienie rodziców od kar.

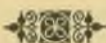
Dalej, ustawa wyklucza od przymusu *dzieci ułomne*. A czy dali c. k. inspektorzy instrukcję nauczycielom, kogo uważać należy za ułomnego? Nietylko, że w szkołach uczęszcza wielka ilość ułomnych dzieci, co powoduje zastój w nauce, ale ponadto rodziców dzieci takiej kategorii podaje się we wykazach osób opornych.

Wspomina dalej referat, o niewykonywaniu przymusu szkolnego względem żydów. Nie wdrażam się w tę kwestyę, gdyż udzielenie wyczerpującej odpowiedzi pociągnęłoby za sobą poruszenie całej kwestyi żydowskiej, określenie znaczenia żydów, jako jednolitej solidarnie występującej grupy, odsłonięcie niejednego rąbka zakulisowych machinacji i owej misternej sieci polityki, splatającej starostów, burmistrzów etc. z tą właśnie grupą.

Wprawdzie referat kładzie nacisk na kulturalno-narodowe znaczenie tej sprawy. Nie przeczę. Z punktu widzenia Polaka lub Rusina nie jest rzeczą obojętną, czy żydzi stanowią odrębną grupę, przypominającą dawne getta, czy też biorą czynny udział w spotęgowaniu kultury jednego z dwóch narodów.

W oczach ludzi, karmionych zdawkowym patryotyzmem niektórych dzienników, ruch syonistyczny nabiera barw ruchu antykulturalnego, tak jak w oczach reakcyi praca assymilująca żydów prowadzi do zżyczenia całego postępu. Antykulturalny? czy dlatego że nie jest wyłącznie polski, lub ruskij, ale żydowski, względnie że prowadzi do zżyczenia postępu? Ale w takim razie, czem będzie owe wyłamywanie się żydów z pod hierarchii rabinów-cadyków, kahałów, propinatorów? Czy i to również antykulturalne? — Kulturno-narodowe znaczenie! Niewątpliwie! Ale zasadniczo kwestyi żydowskiej, jej kulturno-narodowego znaczenia przez przymus szkolny się nie rozwikła. Dziejowo zostanie ona dopiero wówczas rozwiązana, gdy ludzkość uświadomi sobie, że w poprzek jej rozwoju stanęło jedno bezwzględne zadanie, a tem jest — realizacya człowieka. W każdym razie żądać możemy od żydów współdziałania z ludnością kraju przez nich zamieszkałego, a nie uznawanego jedynie za miejsce *chwilowego popasu*. Zrozumienia tego przez żydów nie możemy żądać, dopóki oni sami całym swym jestestwem tkwią w przesądach średniowiecznych, dopóki ciągle będą *środkiem politycznym* używanym przez partye reakcyjne przeciw postępowym odłamom społeczeństwa.

Pozwolę sobie nawet na tezę, na którą może nie każdy się zgodzi. *Ruch syonistyczny prowadzony w granicach rozsądku jest ruchem kulturalnym i dla narodów danych dodatnim, skoro przez wyodrębnienie pozwala uświadomić nam sobie solidarność danych grup ludzkości*. W każdym bowiem wyodrębnianiu tkwi solidaryzm pierwiastków. *Alr.* (C. d. nast.)



„Specyalność“ galicyjska.

(Dokończenie).

A jak szczycą się nauczyciele, że dowiedli wielkiej miłości bliźniego, kiedy nawet „z własną szkodą“ starali się o zrównanie płac! Więc chcieli, by za pracę, w żadnym razie nie lżejszą i nie mniej wydatną gorzej nas jeszcze wynagradzano?! Wszak nie zdarzy się w żadnej szkole, żeby nauczycielka miała mniej godzin zajętych tygodniowo, niż nauczyciel, żeby młodych nauczycielek pracą nad siły niemal nie obarczano...

Już też przechodzenie nauczycielek wcześniej na emeryturę nie może być uważane za nieszczęście, jeżeli się zważy, że nauczycielka schorowana, ze starzającymi się nerwami byłaby tylko szkodliwą jako wychowawczyni młodzieży szkolnej. Śmiesznym dla nas jest zarzut, jakoby nauczycielka do lat 40 była wicznie młodą kandydatką do stanu małżeńskiego i dlatego nie spełnia należycie swych obowiązków. — Przecież nauczycielka ludowa wie, że gdy zajmie posadę na wsi, nie spotka na swej drodze nikogo prawie, prócz kierownika, a czasem księdza; ma

ciężki wprawdzie, ale własny kawałek chleba. Nie sądzimy zatem, by czekanie na męża słodkiem było, a jarzmo lekkim — w dzisiejszych warunkach. Że i nauczycielki ludowe w mieście nie dążą do tego szczytnego celu, za jaki wielu małżeństwo uważa, widzimy z tego, że przygotowują się do rozmaitych egzaminów, by otrzymać stałą posadę, a z nią zabezpieczenie na starość.

I jeszcze jedno. Jeżeli nauczycielki są mało wykształcone, jeżeli mnóstwo spotykamy braków, to w żadnym razie nie jest stan nauczycielski przytulkiem — i to znów wyłącznie dla nauczycielek. Wszak nauczycielki po ukończeniu seminaryum idą w życie z wiarą, że zdołają wiele dobrego zrobić, że oświecą umysły tych najciemniejszych, i z zapałem biorą się do pracy, a gdy twarzą, smutną rzeczywistość stanie w poprzek ich zamiarom, gdy sił im zbraknie do walki z losem i biernie potem spełniają obowiązki, winić ich ani potępiać nie można.

Braki trzeba usuwać, starać się zaradzić złemu, ale nie biadać tylko i narzekać, bo

... Nic skargi nie pomogą,
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

* * *

Obecnie zamieszczamy uwagi starego nauczyciela, który pisze:

Dyskusya na temat nadprodukcji nauczycielek oraz: czy nauczycielka nadaje się do nauczania *w szkołach jednoklasowych*, bo tylko o takich szkołach może być mowa w niniejszym wypadku, *nie posiada prawniczego uzasadnienia*, skoro obowiązujące dotąd ustawy szkolne t. j. państwowa i krajowa *nie czynią* jakiegokolwiek różnicy między nauczycielami a nauczycielkami, owszem do wszystkich stawiają *równe wymogi* w wykształceniu zawodowym i w wykonywaniu obowiązków, a nawet *jednakowe* przyznają im za pracę wynagrodzenie.

Powód do wyszukiwania różnic między pracą nauczyciela — a nauczycielki stworzyły same władze szkolne w Galicyi, ponieważ one *wbrew* wyraźnemu przepisowi ust. szk. państw. z 2 maja 1883, który mówi „Siły nauczycielskie kształcą się w seminaryach nauczycielskich, rozdzielonych według płci wychowawców“ — wprowadziły w szeregi nauczycielskie „Specyalność galicyjską“ w postaci *najróżnorodniej* przygotowanych nauczycielek, zamiast, aby powiększyć liczbę żeńskich seminaryów i przy ich pomocy zaradzić brakowi nauczycieli.

Dzięki bezwzględnym rządóm dra Bobrzyńskiego, który tajnymi okólnikami spowodował *masową emigracyę* zdolniejszych nauczycieli do innych zawodów, zaś pozostałych a również zdolnych pościągając ze wsi do miast i miasteczek, tysiące szkół wiejskich stało pustką. Okres ten przypada na lata 1892—1900, w którym to czasie pod presyą ogólnego rozgoryczenia w kraju nadawano opróżnione posady pannom, wdowom i rozwódkom, czyli t. zw. nauczycielkom z biblijnych dróg rozstajnych — a więc osobom z ukończoną 4, 5 i 6 klasą szkoły ludowej *bez żadnego poprzedniego przygotowania do tego zawodu*.

Drugi okres przypada na lata 1901 do 1904, w którym wprawdzie zamknięto napływ poprzednio wspomnianym osobom — lecz natomiast przyjmowa-

no do służby nauczycielskiej dziewczątka z ukończoną 5tą klasą szkoły wydziałowej, które po myśli okólnika Rady szkoln. kraj. ogłoszonego w num. 5. Dziennika urzęd. z r. 1904 „obznajomiono z najważniejszymi przepisami i układem (11) książek szkolnych“.

W ciągu tego czasu t. j. od r. 1892 do 1904 wpłynęło do zawodu nauczycielskiego bardzo tanim kosztem przeszło **pięć tysięcy** nauczycielek bez przepisanej kwalifikacji zawodowej, któremi też obsadzono wyłącznie szkoły wiejskie.

Dalsza „specyalność galicyjska“ uwidacznia się na nauczycielkach z *prywatnych seminaryów*, które jak grzyby po deszczu mnożą się w miastach, gdzie są szkoły średnie, a w których sposobią się kandydatki tylko *teoretycznie* przy pomocy profesorów, nie mających do takiego wykształcenia żadnej zawodowej rutyny.

Rada szkolna krajowa zadowolona jest jednak z tego „narybku“ do stanu nauczycielskiego, bo nie wydawszy na jego przygotowanie ani halerza, zyskuje co roku kilkaset kandydatek.

Co się zaś tyczy nauczycielek i nauczycieli, którzy ukończyli c. k. seminaria, a więc mają jednakoż zawodowe wykształcenie, to i między nimi są *różne jednostki*, całkiem podobnie jak między urzędnikami, księżmi, profesorami, rękodzielnikami etc., dlatego nikt uczciwy i zdrowo myślący na podstawie jednego lub kilku wypadków nie będzie potępiał ogółu. Jeżeli zaś „Otwarty“ kolega wytknął ogólnikowo wady nauczycielek - to niezawodnie sąd swój wydał na podstawie obserwacji balastu nauczycielskiego z epoki Iszej i IIgiej, którego większość, rzeczywiście zaniedbuje się w pracy około dalszego zawodowego wykształcenia, i dla tego nie zdoła nigdy zrozumieć swego zaszczytnego posłannictwa i ona też stanowi **czarną plamę** w naszym szkolnictwie ludowem.

Obecnie przechodzę do omówienia właściwego pytania: *Czy nauczycielce (rozumie się zawodowo wykształconej) można powierzyć prowadzenie chłopców w szkole ludowej?* Otóż na podstawie długoletniego doświadczenia oświadczam, że bezwarunkowo uczynić to można, lecz trzeba tylko zapomnieć o **idiotycznych wymaganiach**, aby dzieci 6- 13 letnie, *przygotowane zostały... do życia praktycznego...?* Bo gdybyśmy z tego samego punktu widzenia rozpatrywać chcieli kwestyę wychowania dziewcząt wiejskich i małomiejskich, to również **żaden nauczyciel** nie byłby zdolnym do ich nauczania.

Na dowód, iż praca nauczycielek nie zasługuje na bezwzględne potępienie ani też nie jest ona mniej wartościową od pracy nauczycieli wystarczy mi wspomnieć, że wedle ostatniego sprawozdania ministerstwa oświaty w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest tam **370 tysięcy nauczycielek** — a tylko 100 tysięcy nauczycieli; że taki sam stosunek widzimy w Niemczech, Anglii, Włoszech, Austrii i t. d. — a wszędzie wyniki ich pracy są dobre. Nadprodukcya nauczycielek to nie przypadek — ale prąd czasu szanowni Czytelnicy, którego w naszej zacofanej Galicyi jeszcze bardzo wielu nawet wysoko wykształconych ludzi zrozumieć nie może! — Wszakże wiemy wszyscy, że przez całe wieki kobieta u wszystkich narodów zachowywała prastare tradycye i ostre prze-

pisy. Nareszcie przebudziła się po tysiącletnim śnie i zażądała praw równych mężczyźnie. Dziś kobieta stara się dotrzeć także do życia politycznego. Nowa era rozpoczęła się już na dobre na całym koatynencie! Kobiety w Anglii zdobyły równe prawa z mężczyzną; w Finlandyi mamy 12 posłów płci żeńskiej, w mieście High-Wycombe, była dyrektorka szkoły średniej p. Dove wybraną została w r. 1908 burmistrzem; w Kopenhadze wybrano 13. z. m. siedm kobiet do Rady miejskiej. W roku bieżącym powstał taki sam „bunt“ w Chinach, gdzie zebranych 10.000 kobiet ze wszystkich warstw społecznych zażądało od rządu równouprawnienia. W Galicyi ruch ten jest dopiero w zawiązku. Komitet polit. równouprawnienia kobiet wystosował z. m. do komisji statutowej Rady m. Krakowa *List otwarty* domagając się zaprowadzenia w ordynacyi wyb. dla Krakowa czteropromiotnikowego prawa głosowania dla wszystkich pełnoletnich obywateli *bez różnicy płci* — ponadto osobistego wykonywania prawa dla kobiet oraz prawa obieralności.

Skoro zaś w naszym kraju wejdzie w życie *równouprawnienie kobiet*, wówczas nikt nie odważy się powiedzieć, że tylko mężczyzna zdolny jest do pracy publicznej! Z uwagi na równouprawnienie kobiet *na polu oświatowem* i ze względu na interes szkolnictwa — żądać musimy powiększenia rządowych seminaryów żeńskich. Posłowie nasi powinni zrozumieć nareszcie, że dalsze pomnażanie seminaryów męskich **jest zupełnie zbędnem**, zważywszy, że jest ich po dziś dzień aż 13cie, natomiast żeńskich mamy zaledwie trzy!! Posłowie życzliwi oświacie ludowej powinni także wytłumaczyć gubernatorom szkolnym ich błędne mniemanie, iż mnożąc seminaria męskie zapobiegnie się nadprodukcji nauczycielek. Bo gdyby to było prawdą, to na 13cie seminaryów męskich powinno być w Galicyi 9.500 nauczycieli — a tylko 2.500 nauczycielek. Brakowi sił męskich nie zaradzi powiększenie seminaryów... lecz jedynie zabezpieczenie ludzkiej egzystencji przez podwyższenie płacy — oraz **zrównanie** poborów dla wszystkich nauczycieli bez względu na miejsceowość z równoczesnem wprowadzeniem statusu służbowego.



Dalszy akt zemsty.

Prawie rok temu, kiedy przedstawiliśmy straszłą krzywdę, jaka dotknęła dzielnego działacza ludowego i kolegę Maksymiliana Hawlickiego za odważne spełnienie praw obywatelskich przy ostatnich wyborach do Rady państwa, który dla tego, że siedł razem z ludem przeciw kandydaturze koserwatywnego obszarnika dra Włodzimierza Kozłowskiego nie tylko był włóczonym po sądach, ale nadto wytoczono mu dochodzenie dyscyplinarne za obrazę starosty, a wreszcie przeniesiono go ze „*względów służbowych*“ na mocy art. 9. ust. szk. Obecnie podajemy do wiadomości ogółu nauczycielstwa ciekawą historję tego przeniesienia, raczej „*przenoszenia*“ — oraz

zwrotu kosztów, albowiem świadczy ona zarówno o ładu i porządku w administracji szkolnej jak również o życzliwości tej władzy do nauczycieli.

Jak wspomniano powyżej został p. Hawlicki przeniesiony z Chotylubia (powiat Cieszanów) na posesję przy szkole w Nienowicach (powiat Jarosław) i równocześnie wyasygnowano mu 150 koron jako zaliczkę na koszt przeniesienia dla jego rodziny, składającej się z sześciu osób. Zaraz też po uzyskaniu dekretu, wyruszył p. H. . . . na wskazaną posesję, aby zobaczyć jakie tam jest mieszkanie. Będąc już w Radymnie dowiedział się, że nadana mu posesada jest z językiem wykładowym *ruskim*, więc objąć jej nie mógł, nie mając do tego ustawowej kwalifikacji.

Z takim przedstawieniem udał się osobiście na audyencję do p. dr. Dembowskiego, który przyrzekł nadać mu inną i lepszą posesję. Niebawem otrzymał dekret przeniesienia do Baryczki w powiecie Strzyżowskim. Zjawivszy się u tamt. inspektora usłyszał oświadczenie tej treści: „Wprawdzie posesada w B. jest najlepszą w okręgu, jednakowoż potrzeba tam stałego nauczyciela z kursem rolniczym, dlatego muszę zrobić sprawozdanie przeciw pańskiej nominacji, ponieważ pan nie posiada takiego kursu“.

Za poradą inspektora pojechał p. Hawlicki poraz drugi do p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, który wysłuchawszy „łaskawie“ całego przedstawienia polecił mu zatrzymać się na razie w Chotylubiu. W trzy dni potem otrzymał trzeci dekret na posesję w Żarnowej (powiat Strzyżów), na której obecnie przebywa.

Tak wygląda historia „przenosin“; — druga jej część odnosi się do zwrotu kosztów przesiedlenia. Ponieważ zaliczka 150 koron nie wystarczała na przeprowadzenie do tak odległej miejscowości, p. Hawlicki wniósł w lipcu przedstawienie do Rady szkolnej kraj. prosząc po myśli ustawy o wyasygnowanie na ten cel 300 koron. Ale Rada szkolna krajowa nie jest skora do takich wypłat, bo i przy okazji przeniesienia, które jest już ruiną dla nauczyciela, daje mu uczuć swój bat, aby go łatwiej złamać i przekształcić w niewolnika, i dopiero na przesłany dodatkowo telegram wyasygnowano p. Hawlickiemu dalszą zaliczkę 100 koron.

Skoro zaś p. H. zniewolony był jeździć dwukrotnie do Lwowa — a nadto utrzymywać się przez cały lipiec z otrzymanych zaliczek, bo jego płaca w Chotylubie zamkniętą została od 1. lipca 1908 — więc prosił o dopłatę reszty należności w kwocie 120 koron.

Tymczasem Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 27. lutego 1909 jakimś prawem kaduka sprostowała udokumentowany rachunek z kwoty 370 K.

na 334 koron 90 halerzy — zaś nadwyżkę 35 K. 10 h poleciła urzędowi podatkowemu ściągnąć przy najbliższej wypłacie poborów służbowych.

Fakt powyższy świadczy aż nadto wymownie, w jaki to szlachetny sposób wyzyskuje się bezbronych nauczycieli przy każdej sposobności — aby równocześnie rzucić postrach w szeregi nauczycielskie i odebrać śmielszym jednostkom ochotę do uczciwej pracy obywatelskiej, której obawiają się nasi najserdeczniejsi jak dyabeł święconej wody, bo wiedzą, że dni ich panowania są już policzone — i że niebawem usunąć się muszą z widowni publicznej.

Historja ta kwalifikuje się znakomicie do przedstawienia przed forum państwa, aby przekonać posłów innych krajów austriackich, jak wyglądają rządy wsteczników, owych braci Targowiczów panujących dotąd w niewyodrębnionej jeszcze Galicyi . . . !

Lamentacye z bagna bobreckiego.

We wrześniu ubiegłego roku lotem błyskawicy przebiegła po całym powiecie wiadomość, iż kochany inspektor p. Reichert przeniesiony zostanie. — Ogólna radość ogarnęła olbrzymią większość nauczycielstwa, mówiono sobie powszechnie: „Niechaj nawet zostanie ministrem oświaty, byle już raz wypuścił nas ze swojej opieki“.

Długo targował się p. Reichert, długo żebrał o litość, bo mu nie w smak było pójść na drugiego inspektora do Bochni. Lecz ostatecznie opuścił nas w połowie stycznia 1909, pozostawiając żal, jak zwykle u tych jednostek, które dzięki jego protekcji prowadzą życie wygodne, gdy tymczasem inni, jakkolwiek zasłużeni, muszą zjadać gorzkie pigułki, sfabrykowane przez tego kacyka.

Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Reichert uważał za ludzi, tylko pp. kierowników, natomiast nauczycieli traktował podobnie, jak zwaryowany oficer marnych szeregowców. Za jego przykładem używali sobie na nauczycielach pp. dyrektorzy, zwłaszcza jego faworyci. Dopóki kierownikiem starostwa był p. Grodzicki, człek sumienny i sprężysty, czuł każdy znaczną ulgę i niejedną dyrektorkę przycupnąć musiał, bo p. Gr. interesował się szkołami i sprawami nauczycielskimi, więc też nie pozwolił gnębić słabszych — o czym świadczy jego serdeczne pożegnanie w dniu 29. maja z. r., na którym z wyjątkiem kilku wicherzycieli wzięło, liczny udział, całe polskie nauczycielstwo.

Słoro wiadomość o przeniesieniu p. Reicherta okazała się prawdziwą, zawiązał się zaraz samorzawnie komitet, nakładając na każdego nauczyciela (lkę)

kontrybucyę na pokrycie kosztów pożegnania zanego i nieocenionego inspektora. Po kilkukrotnych naradach samych dyrektorów uchwalono urządzić pożegnanie dnia 13. stycznia 1909 w sali Rady powiatowej, na które zaproszono również liczny zastęp gości, postanowiono wręczyć p. Reichertowi srebrną papierośnicę i złoty pierścień. Nadto miał być obfity bufet, mnoga ilość toastów, tańce no i... „karteczki“. Na ten cel wyegzekwowano z biednych nauczycieli wcale pokąźną sumkę około 500 koron.

Aliści hucznie zapowiedziany wieczorek nie dopisał tak świetnie — jak się spodziewali jego aranżerowie, albowiem na pożegnaniu zjawilo się z nauczycielstwa na blisko 180 sił zaledwie 30 osób, zaliczających się do przyjaciół p. inspektora, który widząc tę nieliczną garstkę stracił humor zupełnie i nie rozweseliły go ani obnoszenia na rękach, ani wrzaskliwe śpiewy na cześć jego.

Ponieważ całe postępowanie p. Reicherta zasadało się zawsze na obietnicach i wybiegach krętackich, zwłaszcza, że lubił wszystkie lepsze posady przyobiecować i zasłużonym jakoteż różnym nadszkarciaczom — a w końcu popierał na nie swoich serdecznych przyjaciół lub takich, co umieli ocenić jego życzliwość, dla tego stracił on wiarę u nauczycieli, a wielu z nich, gardziło nim publicznie. Jak przeciwnym był p. Reichert dość wspomnieć, że gdy o posadę przy polskiej szkole ubiegał się Polak, on go robił Rusinem — i odwrotnie. Z tego też powodu rosło rozdrażnienie przeciw inspektorowi, i nieraz danoby mu już plaster pięciopalczasty, ale on łagodził sprawę dalszemi słodziutkiemi obietnicami, których rzecz naturalna nigdy nie dotrzymywał.

Tak samo na pewien czas przed odjazdem z Bóbrki, każdego nauczyciela, który mu się nawinął pod rękę, żegnał czule, obiecując, że gdy już będzie w Bochni, to dla niego upatrzy najlepszą posadę i tam go sprowadzi.

Możemy atoli śmiało zapewnić p. Reicherta, że co Bochnia — to nie Bóbrka!... Tutaj nie da się frymarczenie posadami, bo nauczycielstwo tamt. wie o tem, iż w razie pokrzywdzenia — przysługuje mu prawo wnieść zażalenie do wyższej władzy.

Winszując nauczycielstwu powiatu bocheńskiego tego ananasa, w którym jak mówią bliżej znający rodzinę — wre jeszcze krew i natura semicka — przestrzegamy ich zawczasu, aby się nie dali wziąć na lep słodkim słówkom p. Reicherta, lecz w interesie własnym trzymali się zdala od niego.

Na zakończenie apelujemy do nowego inspektora w Bóbrce p. Jana Ruszczyńskiego, ażeby w pierwszym rzędzie poskromił fagasów Reichertowskich, którzy drzwiami i oknami narzucać mu się będą, aby go tylko dla własnych korzyści skaptować mo-

gli. Następnie przestrzegamy go przed delegatami do Rady szk. okr., którzy również wiele stęchłego masła mają na swych głowach, a nadto posiadają brzydka wadę denuncjonowania nauczycieli.



Straszny wyrok.

Po całym szeregu artykułów w „Monitorze“, w których na podstawie mnogich faktów napiętnowano nieuczciwą działalność p. Naftalego Schipperera nauczyciela religii mojżeszowej w Stanisławowie, przydzielonego za protekcją wiceprezydenta p. Dembowskiego z awansem do szkoły wydziałowej męskiej im. Ad. Mickiewicza we Lwowie, zgromadzeni lwowscy nauczyciele religii mojżeszowej na konferencji dnia 4. marca 1909, na której uchwalili następującą rezolucyę czyli *wyrok koleżeński*:

„Ponieważ na nasze uprzejme i koleżeńskie wezwanie, wystosowane do pana Naftalego Schipperera, aby się chciał wytłómaczyć przed sądem honorowym wybranym z pośród lwowskich nauczycieli religii z ciężkich zarzutów publicznie przeciw niemu podniesionych, a uciążających jego godności osobistej i godności stanu, pan Schipperer odpowiedział listownie w sposób, którego tutaj bliżej kwalifikować nie chcemy, uchwalamy jednogłośnie *nie utrzymywać* z panem Naftalim Schippererem żadnych stosunków koleżeńskich, towarzyskich, ani zawodowych.

Żywimy nadzieję, że władza wyznaniowa i władze szkolne uznają lojalność naszego postępowania i czuwać nad tem będą, aby godność stanu nauczycieli religii mojżeszowej była zachowaną“.

Rezolucyę powyższą podpisali: Rabin dr. Jecheskiel Caro, inspektor nauki religii mojżeszowej we Lwowie, Rabin dr. Samuel Guttmann oraz dwudziestu siedmiu nauczycieli religii mojż. w gimnazyach, seminariach naucz., szkołach realnych i wydziałowych miasta Lwowa.

Jakie stanowisko zajmą teraz władze szkolne i władza wyznaniowa wobec wykluczonego ze społeczności nauczycieli religii mojż. p. N. Schipperera — dziś przewidzieć trudno, to jednak pewne, że p. dr. Dembowski skompromitował się w najwyższym stopniu, przeniesieniem do Lwowa publicznie oskarżonego o hańbiące czyny, za które należało mu wytoczyć dyscyplinarne dochodzenie, zaś w razie stwierdzenia zarzutów — przenieść go gdzie pieprz rośnie, albo nawet usunąć z zawodu.

Serdeczne życzenia: WESOŁEGO ALLELUJA! CHRYSSTOS WOSKRESE! zasyłamy przy nadchodzących świętach Wielkiejnocy Szan. Czytelnikom Czytelniczkom naszego pisma.

Redakcja «Szkolnictwa»

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Cesarczyk Stanisław nauczyciel w Maruszynie (Nowy Targ) zmarł w styczniu b. r. w 21 roku życia, a w 1 roku służby.

Żłotnicka Konstancja nauczycielka w Biłce Król. (Lwów) zmarła 14. lutego b. r. w 29 roku życia, a w 5 roku służby.

Jaworski Wiktor nauczyciel w Dąbrowie zmarł 20 lutego b. r. w 20 roku życia, a w 1 roku służby.

Ludwinówna Helena nauczycielka szkoły 1-klas. w Lubince (Tarnów) zmarła 19. lutego b. r. w 24 roku życia, a w 4 miesiącu służby.

Nanowski Bazyli nauczyciel szkoły 1-klasowej w Hermanowicach (Przemysł) zmarł dnia 26 lutego b. r. w 60 roku życia, a 31 roku służby.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Zakwestyonowane seminaryum. *Kurjer Lwowski* donosi, że mające się założyć w Brodach seminaryum nauczycielskie „chłopskiego typu“ zostało zakwestyonowanem. Będzie ono prawdopodobnie założone w Radziechowiu (powiat Kamionka Str.), gdzie marszałek kraju hr. Badeni lepiej potrafi wyposażyć taką instytucję, aniżeli miasto Brody.

Sprawy szkolne w Radzie państwa. Dnia 10. marca b. r. wniósł poseł *Seitz* wniosek w Izbie poselskiej o zniesienie regulaminu szkolnego z roku 1905 (który w Galicyi nie wszedł jeszcze w życie) — zaś poseł *Adler* wniosek o zmianę §. 55 ust. państ. szk. w sprawie minimalnych poborów nauczycieli ludowych.

Defraudacya funduszków szkolnych. Z Radymna piszą do „Kurjera Lwowskiego“, że tamt. proboszcz ks. Bronisław Gocki jako przewodniczący Rady szk. miejscowej w ciągu dwóch lat ostatnich zdefraudował przeszło 600 koron z funduszków szkolnych. Bliższe szczegóły tej autonomicznej gospodarki wykaże śledztwo.

Ważne orzeczenie. „Szkoła“ podaje, iż wskutek rekursu wniesionego przez „Syndykat obrony prawnej P. T. P.“ w sprawie dodatków na mieszkanie dla żon i córek nauczycieli, odmawianych przez naszą Radę szk. kraj. zapadło orzeczenie ministerstwa oświaty tej osnowy, że interpretacya ustawy przez Radę szk. kraj. była niewłaściwa. Wobec tego orzeczenia każda nauczycielka której nie wyasygnowano dodatku na mieszkanie, powinna wnieść do Rady szk. kr. pismo z żądaniem wypłaty dodatku od 1 lipca 1907.

Anarchia szkolna. Z Radymna piszą nam: Po ustąpieniu dyrektora p. Piramowicza nastąpił przy tut. szkole niebywałe u nas czasy. Pomijając samowolę inspektora p. Szumskiego, który *tyczasowemu* nauczycielowi przydzielił kierownictwo szkoły, chociaż jest w Radymnie stały i zasłużony nauczyciel, wytknął musimy brak sił i rażące nieporządki, szkodliwie odbijające się na szkole i zdrowiu młodzieży. Dla braku sił zarządził kierownik, że jedna i ta sama nauczycielka uczyć musi od godziny 8 — 11tej i po południu od 2giej do 5tej — ponadto dzieci jednej klasy przy-

chodzą jednego dnia rano do szkoły — a drugiego po południu. Niechaj cierpi młodzież i nauczycielstwo, bo tak chce p. Szumski — i z jego ręki dyrektor.

Samouk - poeta ludowy, Ferdynand Kuraś zrodzony w ubogiej zagrodzie chłopskiej nad Wisłą pod Tarnobrzegiem — napisał sporą ilość szczyrych i rzewnych piosenek ludowych. Ażeby przyjść ubogiemu poecie z pomocą zawiązał się w Tarno brzegu pod protektorem prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności hr. Tarnowskiego komitet, który postanowił ze składek zbieranych w całym kraju zakupić dla poety kilku morgową zagrodę. Komitet ów zwraca się za pośrednictwem „Szkolnictwa“ do Szan. Nauczycielstwa o nadsyłanie choćby najdrobniejszych na ten cel datków. (Od Redakcyi. W zbieraniu składek od naszych Czytelników i Czytelniczek chętnie pośredniczyć będziemy, zaś uzbieraną kwotę prześlemy do rąk skarbnika komitetu p. Ludwika Kuryły w Dzikowie.)

Wstrętne geszefciarstwo rozpowszechnia się coraz bardziej w szkolnictwie galicyjskiem. Z różnych stron kraju dochodzą nas zażalenia, że niektórzy inspektorowie coraz częściej obsadzają najlepsze posady swojemi dziećmi, chociaż te nieposiadają zawsze wymaganego wykształcenia i chociaż o te posady ubiegają się zasłużeni pracownicy. Obecnie znów inspektor p. D. w Borszczowie umieścił córkę w miejscu swego zamieszkania przy szkole 5 klasowej, zaś nieudolnego syna przeznaczył na kierownika szkoły o 4ch siłach naucz. Czy takie geszefciarstwo nie nie obchodzi Rady szkolnej krajowej? Czy wreszcie przepis o pokrewieństwie jest dla niej zupełnie obojętnym?

Inny świat — inne stosunki szkolne! Wedle ostatniego obliczenia uczęszcza w roku 1908/9 do szkół ludowych w Wiedniu 237.641 dzieci, które umieszczone są w 4.626 klasach czyli, że na każdą klasę przypada przeciętnie 51 dzieci. Natomiast w naszym kraju w szkołach ludowych przypada przeciętnie 60 — 70 dzieci, nie biorąc w rachubę warunków, wśród jakich pracuje nauczyciel w Wiedniu a w naszych miastach galicyjskich.

Przypomnienie. Jeszcze w r. 1903 przesłał Zarząd Towarzystwa naucz. ludowych w Galicyi do pp. Kolegów w miastach po kilkadziesiąt książeczek swego wydawnictwa do rozsprzedaży podczas konferencji okręgowej. Ponieważ z tego wydawnictwa musi być zrobiony obrachunek, więc tą drogą prosi Zarząd Tow. naucz. lud. odnośnych Kolegów o zwrot pieniędzy ew. pozostałych książek.

Od Administracyi. P. Węgliński Sz. w Woli Bat. Należność prenum. zapłacona w całości.

Składki Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. W. 1 kor., L. M. 1 kor., B. R. 60 h, K. W. 50 h.

Prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma, którzy dotąd nie przesłali prenumeraty, aby to uczynili jak najrychlej!! Kto ociąga się z zapłatą, wyrządza wydawnictwu wielką szkodę.

Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ —
jednajcie nowych Czytelników.

Z nadchodzącą wiosną

polecamy

bardzo dobre i tanie podręczniki:

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Maleckiego (zwyż 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Śniegockiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Zamawiając wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

Przeciw kaszlowi

i chrypcie używa się

Dra Sedlitzkego Gasteinskie bonbony z sosny syberyjskiej.

W puszkach á 30 i 60 halerzy.

Do nabycia w Nowym Sączu w drogueryach: pp. Gelernta Leona, Zuckera L. i Kwicińskiego Tadeusza.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 83 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydziałowych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz. 75 hal.

robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Opieka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz 65 hal.

Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym, napisał i wydał Antoni Kowalski. Cena egz. 80 hal

Nowa metoda doraźnego czytania, podręcznik do codziennej lekcji szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki. Cena egz. z przes. 3 kor. 20 hal.

Bezdadne kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena niższa egz. 1 kor. z przesyłką.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicji od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawy emerytalny zastępczy

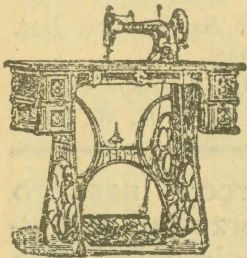
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

ubezpieczenia emerytalne dobrowolne

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga płci, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcyja Towarzystwa.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które arystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Oszczędzono na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka Harmonium i organów amerykańskich (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

